

NATALIA ROSSA

KILLER'S MIND

Spencer

MADE TO BURN

KIEDY PRZESZŁOŚĆ NIE DAJE O SOBIE ZAPOMNIEĆ,
JEDYNĄ BRONIĄ JEST MIŁOŚĆ



NATALIA ROSSA

KILLER'S MIND



Redaktorka prowadząca i wydawczyni: Olga Gorczyca-Popławska
Redakcja: Dominika Bronk Polonistyczna Krucjata
Korekta: Jarosław Byczkowski, Patrycja Klempas
Projekt okładki: Adelina Sandecka
Zdjęcia na okładce: © Ortis, © Kevin Carden, © hannamartysheva,
© Ilya / Stock.Adobe.com
Ilustracja na wyklejce: Anna Niemczak
Grafika na wyklejce: © Kenya / Stock.Adobe.com
Grafiki na stronach rozdziałowych: © Habiza19721, © Adhi / Stock.Adobe.com
DTP: Maciej Grycz

Copyright © Natalia Rossa, 2026

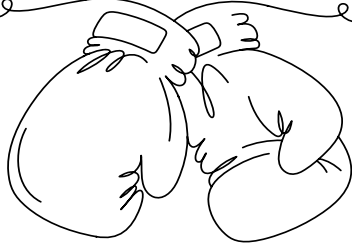
Copyright © 2026, Papierowe Serca an imprint of Wydawnictwo KobiECE
Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie elektroniczne
Białystok 2026
ISBN 978-83-8417-366-4

Grupa Wydawnictwo KobiECE | www.WydawnictwoKobiECE.pl





1

POGRZEB DUCHA

Imani

Staję przed lustrem i przyglądam się swojemu odbiciu. Zaskakuje mnie ten widok. Blond włosy, sięgające do połowy biustu, okalają moją twarz, ale są roztrzepane, bo nie mam siły ich uczesać. Cerę mam bladą, ziemistą, przez co wyglądam, jakbym była chora. Pod oczami wyskoczyły mi ogromne, fioletowoniebieskie wory, a skóra jest opuchnięta. Oczy wydają się nie należeć do mnie. Zawsze były pogodne i błyszczące swoim piwnym blaskiem, a teraz są zapłakane, smutne i okropnie ponure.

Wzdycham głęboko, opuszczając ramiona.

Włożyłam koszulę, marynarkę, spodnie garniturowe i płaszcz. Wszystko czarne. Wyglądam jak pieprzony wrak człowieka i dokładnie tak się czuję. Od prawie tygodnia moje życie jest prawdziwym koszmarem. Nie jem niemal nic, piję tylko po to, żeby

się nie odwodnić, i tkwię na zwolnieniu, które wypisał mi psychiatra, bo nie jestem w stanie wrócić do pracy.

Kaden Clay zginął na moich oczach. Poświęcił życie, żeby zapewnić mi bezpieczeństwo.

Wyznał, że się we mnie zakochał, po czym zapadł w sen, z którego już nigdy się nie obudzi. Nazwał mnie swoim promyczkiem, odsłonił swoje serce, a potem umarł w moich ramionach, gdy trzymałam jego poranione ciało i błagałam, żeby to wszystko okazało się tylko koszmarem. Patrzył na mnie swoimi pięknymi, granatowymi oczami, w które tak uwielbiałam się wpatrywać. Nie mogłam znieść tego, jak kruchy się wtedy wydawał.

Miałam jego krew na rękach i na ubraniach. Zostałam splamiona miłością, którą podobno mnie darzył. Szarpałam jego ciało, błagałam, by mnie nie zostawiał, ale nic to nie dało. Z każdą chwilą stawał się coraz chłodniejszy.

Karetka, którą wezwał Damon, przyjechała dopiero po dwudziestu minutach, gdy było już za późno. Sanitariusze stwierdzili, że nic nie można zrobić, nawet nie próbowali go ratować. Lekarz na moich oczach wypełnił kartę zgonu, dzięki czemu odpowiednie służby mogły od razu zająć się ciałem Claya.

Gdy tylko o tym myślę, chce mi się wymiotować.

Rozpaczałam, wylałam, prosząc o to, żeby to wszystko okazało się tylko nieśmiesznym żartem losu, jakimś głupim snem... Do końca nie dowierzałam, że Kaden naprawdę mnie opuścił. Tłumaczyłam sobie, że przecież by mi tego nie zrobił. A jednak. Taka jest rzeczywistość. Kaden poświęcił życie, żeby odkupić swoje winy. Wiedział, jak bardzo zranił mnie oszustwem, swoimi manipulacjami i tym, że zbliżył się do mnie wyłącznie po to, by móc wykonać zlecenie.

To wszystko nie przeszkadza mi jednak myśleć, że to ja powinienam znaleźć się na jego miejscu.

Clay bardzo mnie zranił, ale nigdy nie chciałam, żeby oddał za mnie życie. Nie potrafię sobie poradzić z dręczącymi mnie wyrzutami sumienia. Jego już nie ma, i to przeze mnie. Gdyby niczego do mnie nie poczuł, pewnie wykonałby zadanie zleczone mu przez mojego ojca. Uniknąłby śmierci. Zastrzeliłby mnie lub zabił w inny sposób.

Miałby święty spokój.

Może tak byłoby lepiej?

Przynajmniej nie czułabym tego bólu, który teraz dzień w dzień rozrywa mi pierś.

Dzisiaj odbywa się pogrzeb, który zorganizowali mu współpracownicy, więc się na niego wybieram. Nie wiem, kto tam będzie prócz Lei, Nast i Damona, bo Kaden nie miał chyba żadnych przyjaciół, ale czuję, że powinnam się pojawić. Nie wybaczyłabym sobie, gdybym nie poszła. Niezależnie od tego, jak bardzo źle się czuję na samą myśl, że mam go ostatecznie pożegnać, wiem, że muszę to zrobić. Ten mężczyzna na to zasługuje.

Teraz nie grozi mi żadne niebezpieczeństwo, ponieważ Nicholas, mój ojciec, zginął podczas walki. Damon przekazał mi, że to Kaden go zabił. Dlatego nikt już mnie nie ściga i nikt nie chce pozbawić mnie życia. Massimo, szef Kadena, nie zarobił na tym zleceniu; umówili się wcześniej, że Nicholas wypłaci mu dziesięć milionów dopiero po mojej śmierci. Daft opowiedział mi całą historię, kiedy spotkaliśmy się tydzień temu na neutralnym gruncie w parku.

Potrzebowałam z kimś porozmawiać, a prócz tego chciałam go wypytać o działania Chérie Group, bo Kaden nie zdążył mi niczego wyjaśnić.

Dowiedziałam się, że to najpierw Damonowi zlecono zamordowanie mnie, ale został ugodzony nożem podczas jednego ze swoich innych zleceń, więc Massimo przekazał tę sprawę

Kadenowi. Daft opowiedział mi ze szczegółami, w jaki sposób działała ich grupa przestępcza, dodając, że się rozpadła.

Trayvont, czyli ich szef, nie zamierzał dalej przewodzić grupie. Strata Kadena podobno nim wstrząsnęła. Zdał sobie sprawę, że jego działania przyczyniły się do śmierci Claya, więc pozwolił odejść Damonowi, Lei oraz Anastasii bez żadnych konsekwencji i wbrew zasadzie, że jeśli raz wejdzie się do mafii, to już nie ma odwrotu.

Daft wytłumaczył mi też, że takie rzeczy w półświatku się nie zdarzają i wszystkich zdziwił taki obrót spraw. Podobno kiedy spotkali się z szefem, wyglądał na załamane i nic nie wskazywało na to, że udaje albo tym bardziej planuje jakąś zemstę. Tłumaczył im, że ma już dosyć tak stresującej pracy; kosztowała go zbyt wiele nerwów i rozważał rozwiązanie grupy już od kilku miesięcy. Planował zakończyć działalność po kilku ostatnich zleceniach – między innymi tym na mnie. A śmierć Kadena tylko utwierdziła go w przekonaniu, że powinien odejść.

Sprzedął swój klub nocny i wyjechał z Waszyngtonu. Zmienił numery kontaktowe, przez co nikt z jego byłych pracowników nie może się teraz z nim skontaktować.

Damon nie wie, gdzie obecnie przebywa Massimo, ponieważ były szef nie zdradził mu swoich planów, ale to akurat jest dla mnie zrozumiałe. Daft zapewniał mnie, że nie muszę się martwić o swoje życie, bo nikt na pewno nie będzie się na mnie mścił za to, że stracili pieniądze z mojego powodu, ale trudno mi w to uwierzyć. Każdy by się wkurzył, gdyby koło nosa przeszło mu dziesięć baniek.

To dziwne, że Trayvont tak nagle zamknął cały klub, rozwiązał swoją grupę przestępczą i gdzieś uciekł. Boję się, że może chcieć zrobić mi krzywdę. Nie znam się na mafiach, ale mam wrażenie, że ich szefowie nie działają tak jak on. Być może mi

odbija, ale nie sędzę, by tak po prostu wszystkim odpuścił. To byłoby zbyt proste.

Kiedy jeszcze kilka miesięcy temu żyłam swoim zwyczajnym, przeciętnym życiem, nie pomyślałabym, że moje losy potoczą się w tak okrutny sposób.

Dowiedziałam się, kim jest mój ojciec. Okazało się, że żyłam w wielkim kłamstwie, a wszystko, co działo się wokół mnie, stanowiło tylko manipulacyjną gierkę. Jak mam teraz funkcjonować? Jak poskładać się do kupy, przejść do porządku dziennego po śmierci Kadena i ze świadomością, że mężczyzna, który powołał mnie na ten świat, to skończony skurwiel?

W tej chwili to niemożliwe.

Prawie od razu po tamtych tragicznych wydarzeniach, gdy miałam w sobie ogrom złości, rozmówiłam się także z moją matką; wyznałam jej wszystko, co leżało mi na sercu. Dosadnie dałam jej też do zrozumienia, jak wielką była egoistką, gdy nie ostrzegła mnie przed ogromnym zagrożeniem, które na mnie czyhało. Próbowwała się tłumaczyć i wciskać mi jakiś kit, ale nie mogłam jej słuchać. Ta kobieta i tak niewiele dla mnie znaczyła, nie byłyśmy szczególnie zżyte, a kiedy okazało się, że oszukiwała mnie przez tyle lat, nie chciałam więcej jej widzieć. Uważam, że wyjdzie mi to na dobre.

Zostałam sama. Choć może nie do końca, bo mam jeszcze Louise, moją przyjaciółkę. Musiałam zrzucić z siebie ciężar, który nosiłam, odkąd poznałam Claya, więc o wszystkim jej opowiedziałam. W ogóle się nie hamowałam, bo te sekrety zaczęły mnie wyniszczać. Potrzebowałam podzielić się z kimś moim smutkiem.

Na początku mi nie wierzyła, była pewna, że zwariowałam albo czegoś się naćpałam, ale im więcej szczegółów jej przekazywałam, tym bardziej utwierdzałam ją w przekonaniu, że mówię

prawdę. Louise obiecała, że nikomu o tym nie powie. Poza tym stale wspiera mnie całą sobą i gdyby nie ona, nie wiem, czy byłabym w stanie jakkolwiek funkcjonować. Robiła mi zakupy, ogarniała pranie, opłaciła mój catering dietetyczny, spłaciła parę rat kredytu do przodu i codziennie sprawdzała, jak się czuję. Ta dziewczyna to skarb.

Kiedy siedziałam w magazynie Nicholasa, byłam przerażona, że nie będę mogła się z nią pożegnać ani nawet wyjaśnić jej tego, co wydarzyło się między nami w klubie, gdy ja za dużo wypiałam, a ona zostawiła mnie samą. Przeprosiła mnie już tak wiele razy, że stwierdziłam, że nie ma co żywić urazy. Przekonałam się, że życie potrafi być kruche.

– Wychodzimy, Im? – pyta cicho.

Kładzie mi rękę na ramieniu, a kiedy się do niej odwracam, by spojrzeć jej w oczy, przyciąga mnie do swojej klatki piersiowej, co powoduje, że znowu się rozklejam. Łzy ciekną mi po policzkach, a szloch roznosi się echem po moim mieszkaniu.

– Nie wiem, czy dam radę – szepczę. – On nie zasługiwał na śmierć.

Poprosiłam Louise, żeby wybrała się ze mną na pogrzeb, bo wiedziałam, że sama nie dam rady tam pójść. Potrzebuję kogoś, kto potrzyma mnie za rękę, gdy zobaczę Kadena w trumnie, po raz ostatni. Szczerze mówiąc, boję się, że to złamie mnie jeszcze bardziej.

– Nikt nie zasługuje na śmierć, kochana. – Lou głaszcze mnie po głowie. – Kaden także na nią nie zasługiwał, ale poświęcił się dla ciebie. Pokochał cię i w taki sposób chciał to okazać. Jedyne, co możesz zrobić, to postarać się zaakceptować jego decyzję.

– Ale ja nie chcę! – podnoszę głos i odsuwam się od niej gwałtownie. – To był pierwszy mężczyzna, który coś we mnie poruszył, Lou! Uwielbiałam nasze rozmowy, wspólnie spędzony

czas, jego oczy, uśmiech... Nie musiał tego dla mnie, do cholery, robić! Powinien żyć.

– Nie cofniesz tego, co się stało. Kaden czuł się winny. Skoro stwierdził, że tak odpokutuje to, co zrobił, to nie masz na to wpływu. Udowodnił, że jego gesty oraz słowa były szczerze. Poświęcił się i nie nam to oceniać. Im. Wybaczyla byś mu, gdyby jednak przeżył? Stworzylibyście normalny związek?

Łapię się za głowę i siadam na łóżku. Oddech mi przyspiesza, a dłonie pokrywają się wilgocią.

– Ja... – zaczynam, ale łamie mi się głos. – Nie wiem, Lou. Ciężko byłoby mu ponownie zaufać, a tym bardziej z nim być, ale nie chciałam, żeby umarł. Poczułam coś do niego, nie zdążyłam tego jeszcze nawet nazwać, a jego już nie ma... Nigdy mu nie podziękuję, że mnie ochronił, ani nie wyznam mu swoich uczuć. To beznadziejne.

– Był płatnym zabójcą, Imani. Tacy ludzie są niezdolni do stworzenia normalnego związku, a tym bardziej do miłości. Powinnaś się cieszyć, że dzięki niemu żyjesz, i jak najszybciej o nim zapomnieć.

Spuszczam głowę i wbijam wzrok w drewniane panele w mojej sypialni. Czuję fizyczny ból serca.

Zapomnieć o Kadenie?

To niemożliwe. Zbyt wiele razem przeżyliśmy, bym mogła to zrobić. Zbyt dużo nas łączyło, a uczucia, które mimo jego śmierci nadal do niego żywią, są zbyt silne, bym puściła je w niepamięć.

Kiedy dowiedziałam się, że Kaden zbliżył się do mnie tylko z powodu zlecenia, byłam przekonana, że wszystko, co robił, stanowiło grę. Uczucia, słowa i każde nasze spotkanie. Swoim zachowaniem, a także ostatnim wyznaniem, udowodnił mi, że się myliłam. Owszem, okłamywał mnie, wykorzystywał dla własnych korzyści i mną manipulował, ale nie chciał dla mnie źle.

To, co mi mówił, gdy poznaliśmy się lepiej, na pewno nie było kłamstwem; on naprawdę coś do mnie poczuł.

Bo po co miałyby kłamać, że jego serce bije dla mnie, kiedy siedzieliśmy związani?

Clay nie rzucał słów na wiatr, a poza tym, kiedy jego sekrety już wyszły na jaw, mógł odejść, a przecież tego nie zrobił. Nie ratowałyby mi życia, gdybym nic dla niego nie znaczyła. Utwierdził mnie w przekonaniu, że nie wymyśliłam sobie uczucia, które zrodziło się między nami.

Dzięki Kadenowi zaczęłam akceptować siebie, przestałam się zadreć myślni na temat własnego ciała i uwierzyłam, że mogę się komuś podobać taka, jaka jestem. Clay był jedynym mężczyzną, który uznawał moją lekko pulchną sylwetkę za atrakcyjną. Uwielbiałam, kiedy patrzył na mnie z pożądaniem. Czułam się wtedy piękna. Jego dotyk był dla mnie kojący, przyjemny, pragnęłam go więcej i więcej. Moje ciało samo do niego lgnęło. Serce niestety też.

Może jestem popieprzona, że dalej myślę o Kadenie dobrze i nie potrafię wyzbyć się uczuć do niego, bo tak się po prostu nie da. Powinnam się od niego odwrócić i nie zadreć jego śmiercią po tym, jak dotarło do mnie, że zabijał ludzi, ale nie umiem. Cały czas wspominam nasze dobre momenty, to, jaki był dla mnie kochany, i co dzięki niemu przepracowałam; nie jestem nawet w stanie sobie wyobrazić, że mógłby zrobić komuś krzywdę.

Serce nie służy. Nie da się zdecydować, kogo pokocha. Ale czy moje musiało wybrać akurat człowieka, który zabijał ludzi, miał krew na rękach i żył z cierpienia innych? Czy to w ogóle normalne, że ja dalej myślę o nim dobrze? Chyba nie. Obawiam się, że coś takiego powinno się leczyć.

Mam wrażenie, że Clay po prostu bardzo się pogubił i wcale nie uważał swojej profesji za coś normalnego ani tym bardziej

moralnego. Dla niego była to praca, a nie przyjemność. Liczę na to, że nie był psychopatą i nie bawiła go krzywda innych.

Nie staram się go tłumaczyć, bo był w pełni świadomym, dorosłym człowiekiem, kiedy wstępował w szeregi Chérie Group, ale wydaje mi się, że nie miał kogoś, kto wyciągnąłby go z tego bagna, w które wpadł pod wpływem negatywnych doświadczeń. W rezultacie zamknął się w sobie, przestał dostrzegać sens życia i stał się kimś, kim tak naprawdę nigdy nie chciał być.

Może powinnam wybrać się do terapeuty, pewnie tak. Wiem jedno – gdyby Kaden wciąż żył, nie byłabym w stanie się od niego odwrócić. Nie mam pojęcia, jak wyglądałaby nasza relacja, ale ten człowiek od początku nie pozostawał mi obojętny i to nigdy się nie zmieni.

* * *

Pogoda w Waszyngtonie nam nie sprzyja, więc musiałyśmy zabrać na pogrzeb parasolki. Wchodzimy na cmentarz, a błoto przykleja mi się do czarnych szpilek. Krzywię się. Dłonie trzęsą mi się z emocji, oddech mam przyspieszony i z całych sił staram się nie rozpłakać.

– Boże, kto wymyślił taką pogodę? To powinno być zakazane – narzeka Louise, starając się ominąć kałuże.

Gdy wchodzimy na betonowy chodnik, sprawdzam wiadomość od Damona. Podał mi numer alejki, w której odbędzie się pogrzeb. Informuję Lou, że musimy skrócić w prawo, i po chwili docieramy na miejsce. Zauważam Dafta, Anastasię, Leę oraz pastora.

Kiedy podchodzę bliżej, widok trumny oraz płyty nagrobnej niemal zwała mnie z nóg. Płacę coraz mocniej, nie jestem w stanie w żaden sposób powstrzymać łez. Damon kiwa do mnie

głową i to samo robią dziewczyny. Louise chwyta mnie za rękę, a ja staram się opanować zawroty głowy. Nie wiem, czy tu wytrzymam.

– Panie Damonie, czy możemy już zaczynać? – pyta pastor, na co Daft przytakuje.

Byłam przekonana, że trumna będzie otwarta. Planowałam ostatecznie pożegnać się z Kadenem, ale, jak widać, nie będę miała takiej możliwości. *Dlaczego? Dlaczego tym razem została zamknięta?* Przecież Clay nie doznał aż tak widocznych obrażeń... To wywołuje we mnie jeszcze większą frustrację, bo nie tak to sobie wyobrażałam.

Nie spodziewałam się także tego, że od razu przejdziemy do ceremonii, tak totalnie bez uczuć, bez żadnej zadumy. Dopiero co przyszyliśmy, a pastor już pyta, czy zaczynamy. Nie będzie czasu na pożegnanie ze zmarłym ani na rozmowę? To pierwszy taki pogrzeb w moim życiu.

To naprawdę... bardzo dziwne. Tym bardziej że panuje między nami napięta i odrobinę sztuczna atmosfera.

– Dlaczego trumna jest zamknięta? – szepcze Lou.

– Nie mam pojęcia. Myślałam, że będzie otwarta. Nawet nie mogę się z nim pożegnać. – Ocieram wierzchem dłoni łzy z policzków, ale zaraz napływają kolejne, więc w końcu sobie odpuszczam.

Nie wiem, jak wyglądam, ale jestem przekonana, że okropnie. Dobrze, że siebie teraz nie widzę.

Uroczystość szybko się rozpoczyna. Milknę, bo nawet nie jestem w stanie nic z siebie wydusić. Ledwie daję radę słuchać słów pastora mówiącego o młodości Kadena, o tym, że jego śmierć nadeszła przedwcześnie, ale że na pewno znalazł się w lepszym miejscu. Chciałabym zatkać uszy, wykrzyknąć, że Clay żyje i ma się dobrze, lecz to i tak nie byłaby prawdą.

Ból ściska moją klatę piersiową i z trudem znoszę to całe wydarzenie. Nie jestem do końca pewna, jak powinnam się zachować, bo dalej do mnie nie dociera, że Kadena nie ma już z nami. Minęło tylko kilka dni, nie pogodziłam się z jego śmiercią, więc cały ten pogrzeb to dla mnie jedna wielka abstrakcja. Nawet nie wiem, jak należałoby się czuć w takiej sytuacji i czy moje emocje są właściwe.

Jestem cholernie zagubiona, a jedyne, o czym marzę, to żeby Kaden okazał się żywy i mnie przytulił. Chciałabym znowu móc poczuć dotyk jego ciepłych dłoni na swoim ciele i usłyszeć jego głos.

Ceremonia kończy się po kilkudziesięciu minutach; trumna zostaje zakopana w ziemi, płyta ułożona, a pastor prosi, byśmy pomodlili się o spokój duszy Kadena, po czym żegna się z nami i zostawia nas samych. Podchodzę bliżej i czytam napis na nagrobku:

KADEN CLAY

LAT 27

20.06.1997 – 14.01.2024

Niektóre dusze pozostaną obok nas na zawsze.

Nawet jeśli ich nie widać.





Sapię zszokowana i przykładam sobie dłoń do twarzy.

– Co jest, kurwa? – wypala Louise.

SIĘGNIJ PO WIĘCEJ



**Papierowe
Serca**

-  Wydawnictwo Papierowe Serca
-  wydawnictwopapieroweserca
-  papieroweserca
-  papierowe_serca